RUSKI INWALID

No. 37.

NIEDZIELA. 15 Lutego 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. z Połocka. Wiadomości Zagraniczne: Francyia. Angliia. Niderlandy. Hiszpaniia. Szwaycaryia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Petersburga, 15 *Lutego.*

Z powodu smierci JJ. KK. MM. Małżonki Kurfirsta Hessen Kasselskiego *Wilhelminy-Karoliny*, Landgrafa Hessen-Homburgskiego *Fryderyka-Ludwika Wilhelma* i Xiążęcia Kentskiego *Edwarda Augusta*, przyiął dwór tuteyszy dwuniedzielną żałobę z zwyczaynym podziałem, poczynaiąc od 11. b. m.

— Znakomita śpiewaczka Pani *Borgondio* miała wyiechać stąd do Moskwy 12. b. m. lecz zatrzymała się tu na dni kilka, iedynie dla tego, aby iescze raz dadz się słyszeć w stolicy tuteyszey w koncercie Panny *Holtz*, w przyszły wtorek maiącym nastąpić na rzecz nieszczęśliwego iey oyca. Przyiaciele muzyki zapewne z ukontentowaniem przyymą wiadomość, że koncert takowy, ozdobiony będzie czaruiącym Pani *Borgondio* głosem, a przyiaciele ludzkości imie iey błogosławić będą za przyczynienie się tak wspaniale do upomyślnienia losu nieszczęśliwego.

z Połocka, 8 *Lutego.*

Dnia 24 z. m. rozstał się z tym światem JX. Tadeusz *Brzozowski* Jenerał zakonu towarzystwa Jezusowego, maiąc wieku lat 72, Jego następcą iak słychać będzie JX. *Peruci* w prowinciiach rzymskich mieszkaiący.—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francija.

z Paryża, 5 *Lutego.*

W dzienniku *le Constitutionel* czytamy pod dniem 2m. b. m. list z Kadyxu od 11 Stycznia opiewaiący między innem co następuie: „Nieszczęśliwe miasto nasze w smutnem iest położeniu: zaledwo opusciła nas gorączka żół-

ta, aż oto woyna domowa wszczęła się w okolicach naszych. Rokoszanie od nieiakiego czasu w iednostaynem zostaią położeniu; obwarowali wyspę St Fernando, i korzystaią z znacznych zapasów żywności, w magazynach iey znayduiących się. Widać że wszystkiego iż liczba ich iest znaczna, a chociaż rozchodzą się pogłoski że z woyska ich wiele ucieka, do Kadyxu atoli ani ieden z dyzerterów nieprzyszedł.«

W tymże dzienniku pomieszczone iest pismo z Madrytu od 20 Stycznia następuiącemi zakończone wyrazami: »Liczba rokoszanów miasto zmnieyszenia się co dzień się powiększa. Oboiętność i stałość iakie okazuią w teraznieyszem położeniu, są dla nich bardzo pożyteczne. Maiąc w ręku twierdzę Caracca i obfitą iey zbraiownię, nielękaią się bynaymniey nadeyścia Jenerała *Freyre*, który z swey strony także nieśpieszy z przybyciem.

Kilka pułków Gwardyi Hiszpańsko-Królewskiey otrzymało rozkazy wystąpienia z Madrytu i udania się na wyspę Leon.

Z powodu słabości Hrabiego *Decases* prawo o wyborach nie było wniesione w Jzbach w zapowiedzianym czasie.

Anglija.

z Londynu, 4 Lutego.

Naywiększy smutek i boleść ogarnęły naszą stolicę: *Jerzy IV*, Król nasz ukochany niebespiecznie zapadł na zdrowiu. Zapalenie w plucach które od kilku dni cierpi, coraz bardziey się wzmaga i nayokropnieyszych każe się lękać skutków. Xiążęta i lekarze czuwaią ustawicznie przy łożu iego; Xiążęta *Jorkski i Sussexki* oraz Xiężna *Jorkska* nieodstępuią go także.

Niderlandy.

z Bruxelli 4 Lutego.

Król JMść dał nowe dowody dobroczynności swoiey, wyznaczaiąc na rzecz południowych prowincyi które naybardziey ucierpiały przez powodz sto tysięcy, a na rzecz nieszczęśliwych w Hollandyi połnocney 30 tysięcy złotych.

Potwierdził Król plan pomnika maiącego się wznieść na placu pamiętney bitwy pod Waterloo. Będzie w kształcie piramidy 140 stop wysokiey, na wierzchołku którey będzie Lew trzymaiący kulę ziemską w szponach. Jak słychać maią wysypywać wzgórek pod pomnik, żołnierze tych korpusów, które należały do bitwy rzeczoney.

Hiszpanija.

z Kadyxu, 18 Stycznia.

W tę właśnie chwilę buntownicy napadli na okręty; lecz przedsięwzięcie ich niewzięło skutku: stracili 300 ludzi w zabitych nierównie więcey w ranionych, a 400 przeszło, dostało się w niewolę. Buntowników schwytanych w mieście, dla większego bespieczeństwa przewieziono na okręty i pod ścisłą oddano wartę.

Szwaycaryia.

31 *Stycznia.* Ostatnie doniesienia z Kantonu Schaufhausen zwiastuią, że członki niektóre naywyższey tameczney rady umknęły do miasta. Bramy miasta natychmiast zamknięto i twierdzę Unot opatrzrno w siłę zbroyną. Kommisarz związku Szwaycarskiego Pan *Meyer von Schauvense* i Sekretarz iego P. *Letiers* przybyli do Schaufhausen 23. b. m. Powiadaią że osady przyległe domagaią się oddzielenia gruntów swoich od mieyskich.

ROZMAITOŚCI.

Zdarzenie na balu maskowym.

(Powieść prawdziwa z Rossyyskiego)

Płacz iak chcesz po umarłym, z grobu niepowstanie.
Słusznie więc młoda wdowa miesiąc, dwa się smuci,
A potem przestanie
J do rozrywek powróci.

Tak mówi P. *Izmaiłów* w iedney z pięknych baiek swoich, lecz moiem zdaniem do męszczyzn przyzwoiciey te wyrazy mogą bydz zastosowane. Jest wiele kobiet, a bardzo mało męszczyzn, których strata miłey osoby czyni nieszcześliwemi tak dalece, iż iey przez całe życie zapomnieć niemogą, a częstokroć i nadwczesney śmierci staie się przyczyną. Sam sposob życia mężczyzny iuż go usposabia do roztargnienia: ważne zaięcia się publiczne zabieraią mu czas, który kobieta spędza w domu swoim lub przyiacielskim, powiększey części poświęcaiący się rozmowom o krewnych, przyiaciołach i znaiomych, a rozmowy takie, co chwila przywodzą na pamięć osobę którey się opłakuie strata i nawet iuż nieco przygoione otwieraią rany. Nierównie większy stopień czułości którym przyrodzenie obdarzyło kobiety, daie im czuć boleść i ukontentowanie dotkliwiey i mocniey aniżeli męszczyznom. Gdy-

by się nawet i zdarzyło, że kobieta z heroiczną stałością mogła przenieść oboiętnie stratę osoby miłey, to pamięć na to, co oniey świat powie, mimowolnie łzy iey wyciśnie. Lecz gdyby niebaczna na te wszystkie złorzeczenia i obmowy od których męszczyzni są wolni oddała się zabawom wielkiego swiata choćby i nayniewinniey, nayczarnieysze potwarze zaraz się na nią wymierzą; a niech iescze do tego będzie młoda i piękna, zawistne rywalki piekło przeciwko iey wzburzą.

Taka iest właśnie historya *Natalii*. Niebo obdarzyło ią było naylepszym mężem, którego nad wszystko na swiecie kochała, lecz gdzież iest stała pomyślność?

Któż kiedy zyskał szczęscie na tym świecie niskim?
Jest że prawdziwa radość na płaczu dolinie?
Tam, kędy byt i nicość z sobą w związku bliskim
Gdzie pomyślność iednego na drugich ruinie?

Natalia niedługo była szczęśliwa, smierć nieubłagana porwała iey męża po dwu letniem w małżeństwie pożyciu. Nieucieszona ciągle przez połroku, opłakiwała nayboleśnieyszą stratę, niewychodziła za próg swego pokoiu chyba tylko do kościoła. Powracaiąc razu iednego do domu, gdy weszła do sali i podniosła zasłonę, uyrzała się w zwierciedle naprzeciw siebie będącem. „Smutek mnie iescze nie „zniszczył" rzekła, Sama teraz stanę się przyczy„ną mey zguby, ieśli daley iak dotąd żywo ze„chcę się w grobie zagrzebać. Jestem młoda, „bogata, iednego tylko mam syna, którego mąż „móy umieraiąc memu staraniu i opiece poru„czył, dla którego odtąd żyć powinienam. Czy„liż cienie małżonka moiego przez to skrzyw„dzone będą, gdy sobie niewinnych nieodmó„wię rozrywek.

Tak rzekła, westchnęła i zwierzyła się myśli swoich kochaney i nieodstępney przyiaciółce. „Dawno iuż to myslilam" odpowiedziała Karolina; (imie przyiaciołki) lecz niechciałam memi uwagami iey się narazić. Pani będąc ozdobą płci swoiey, przyiemnością towarzystw, wzorem cnoty i dobroczynności, chcesz się ukryć w tych czterech scianach. Wierzay mi kochana przyiaciołko, iż cienie twego szanownego męża ze smutkiem patrzą na twoie zmartwienie i niewymagaią bynaymniey tak okrutney ofiary. Zdziwiła nieco *Natalią* ta Karoliny odezwa; lecz potem chętniey rady iey słuchała i przekonała się, że niesprawiedliwością iest ukrywać gdzieś w zakątku piękne przyrodzenia dary.

Po upłynioney żałobie, było to właśnie wiosną a przytem w Petersburgu, *Nataliia* wyiechała na wieś, to iest do roskosznego domku w czaruiących okolicach stolicy. Gdzie uwalniaiąc się od natrętnych miastowych odwiedzin, spodziewała się spędzać przyiemne dni wiosny na niewinnych zabawach z dobranemi tylko przyiaciołmi, a tem samem zachować wszelkie pozory przystoyności. Lecz malarskie położenie domku, mała odległość od publiczney przechadzki i piękne dni lata, zwabiały do Natalii wszystkich znaiomych i nieznaiomych. Usiłowano naprzód rozerwać ią przez różne zabawy niewinne; potem w dzień imienin wmówiono aby niewielki dała festynek z tańcami, daley namówiono na spacer do przyległego lasku, potem na *Krestowskie*, (*) a po upłynionym miesiącu pociągniono na uroczystość Peterhofską. Kiedy powróciła do miasta zapraszano ią na bale, kancerta i kollacyie: Słowem młoda wdowa zupełnie się oddała zabawom i roztargnieniom wielkiego swiata. Niechwalę ia postępowania *Natalii* lecz zresztą, mogłaż niewiedzieć, że iey piękność, pierwsze zródło starań kobiety, zwracała na nią powszechną uwagę? Tryumf nad rywalkami drogo niekiedy kosztuie. Wtenczas kiedy *Nataliia* zniewalaiąc pięknością wszystkich dla siebie męszczyzn, ożywiała swą obecnością świata wielkiego wieczory, i nic w swoiem prowadzeniu się nagannego nieupatrywała, Chytra zawiść każdy iey krok śledziła. Nazywano ią rozrzutną, płochą, zalotnicą i . . . . wieleż trzeba na oczernienie młodey i piękney wdowy? — Mowiono nawet, iż ma podeyrzane związki. — Lecz *Nataliia* niedawała na to baczności. Wszystko się przed nią płaszczyło. Uwiedziona tą pomyślnością, żyła tylko dla świata, a o urządzeniach gospodarskich ani myśliła i do kolebki syna swoiego rzadko kiedy zayrzała, wymawiaiąc się, iż dziecko tak małe niepotrzebuie iescze iey troskliwości.

Mąż *Natalii* miał przyiaciela ostrych lecz uczciwych prawideł. Ten to przyiaciel naywięcey cierpiał nad tem, iż *Nataliia* tak się

(*) Wyspa między gałęziami Newy przy uyściu iey do odnogi finlandskiey, naypięknieysza z okolic Petersburgskich, gdzie latem cała publiczność stolicy spędza godziny przechadzki.

odmieniła; a złośliwe o niey pogłoski plamiąc honor zmarłego, sprawiały iego przyiacielowi prawdziwą boleść. Czynił niekiedy Natalii uwagi, zapowiadał iakie stąd mogą wyniknąć nieprzyiemne dla niey skutki, lecz w odpowiedzi uśmiech tylko zimny odbierał; Radził aby odmieniła swóy sposob życia, rumieniła się *Nataliia*, przerywała rozmowę lub nic nie odpowiadała. Nakoniec sprzykrzywszy natrętstwo przyiaciela, prosiła aby nazawsze ią od swego towarzystwa uwolnił. I tak przyiaciel męża widząc iż wszelkie rady iego i uwagi są daremne i niewdzięcznie przyięte, rozstał się z domem gdzie niegdyś tak mile był przyymowany, a zmuszony okolicznościami opuścił stolicę. *Nataliia* dowiedziawszy się o iego odiezdzie na czas długi, mocno się ucieszyła. Teraz myśliła, nikt iuż mi nieprzeszkodzi bydź wesołą.

W rok blisko po wyiezdzie *Wielskiego* (imie przyiaciela) *Nataliia* nie odmieniaiąc trybu życia i coraz więcey psuiąc swą dobrą sławę, umyśliła poiechać z przyiaciółmi na bal maskowy w czasie karnawału; gdzie w ubiorze sułtanki obiecała sobie nowe wawrzyny. Ubior turecki dziwnie przypadał do piękney twarzy *Natalii* i same iey rywalki wyznać musiały, że ona iest naypięknieyszą, a męszczyźni wzdychali. Tryumfuiąca piękność dziwnie była wesołą, tańcowała wiele, z każdą *znaczącą* maską wchodziła w rozmowę. Lecz naywięcey zastanowił ią Turek w przepysznym stroiu Sułtana. Podobieństwo w ubiorze podało iey myśl, iż to musi bydź ktoś z iey znaiomych, a chcąc się dowiedzieć odezwała się z zapytaniem. Turek z oboiętnością wprawdzie odpowiedział; lecz tak stosownie i dowcipnie, iż Nataliia zupełnie im się zaięła. Niepostrzeżenie opuścili salę i znalezli się w odległym pokoiu, gdzie ledwie dochodził głos muzyki, a dwóch tylko niemców drzymiąc dopiiało ostygłe szklanki ponczu.

»Cóż to, znayduiesz mnie dzisiay niestosownie tak bogato ubraną?«—Tak mówiła *Nataliia* przeglądaiąc się w zwierciedle i uśmiechaiąc się do maski.

Maska: (głosem zmyślonym) »Mnie się zdaie że niestosownie; Niech tylko Pani przypomni co za dzień dzisiay.

Nataliia. »Piątek, o teraz rozumiem, nabożnyś synu Mahometa, post to ci głowę zawrócił.

Maska: Był to niegdyś dzień urodzin męża WPani.

Nataliia: (Ze smutkiem) Ach tak iest, zapomniałam. . . . Lecz skądże tobie to iest wiadomem? Co za myśl, martwić mnie temi wspomnieniami?

Maska: Przed kilku laty przepędzałem dzień ten w domu WPani bardzo przyiemnie. W tenczas przyzwoicie mogłaś się stroić i weselić; lecz teraz powinnabyś dzień ten poświęcić smutney iego pamięci.

Nataliia: (Zarumieniona) Prawdę mowisz; lecz za nadto poczynasz bydź zuchwałym. Nazwałabym cię *Wielskim*, gdyby ten był teraz w Petersburgu. Powiedz mi przynaymniey kto iestes?

Maska: Niebądz ciekawa, żałować tego będziesz. Staray się raczey korzystać z rad dobrych przyiaciół i szanuy pamięć męża twoiego.

Nataliia: Lecz W Pan usadziłeś się, abyś mnie męczył. Co za uwagi i iakie masz na to prawo? (ze złością Czy nie z tamtego świata iestes posłańcem?

Maska: (Odmieniwszy głos) Bydź to może. Sposób twóy życia i złe pogłoski na które się narażasz, mieszaią spokoyność cieniów twoiego męża. Wiedz iż duch iego niewidzialnie unoszący się nad tobą, pomści się swey krzywdy. Przykłady tego nie w samych tylko są baykach. Czy mnie rozumiesz?

Nataliia: O Boże! Głos twóy staie mi się znaiomym i podobnym do. . . . . Przerażasz mnie kto iestes?

Maska: Nieszczęśliwo! poznaiesz mnie nakoniec! Wywołałas mnie z grobu, Przychodzę abym cię ukarał — Patrzay! Tu nieznaiomy odsłonił maskę i *Nataliia* bez czucia padła na ziemię.

(*Dokończenie później.*)

W Petersburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.